

**Tadeusz Frączek** używał swego głębokiego barytonu, czytając w naszych audycjach 3ZZZ na długo przed moim pojawieniem się w studiu radiowym.

Tadka Frączka poznałem w naszym pierwszym, prymitywnym studiu radiowym radia 3ZZZ, które mieściło się w podziemiach budynku związków zawodowych w zapuszczonym budynku Trades Hall w Carlton, niedaleko ulicy Victoria Parade w centrum Melbourne.

Ponieważ pracował na pełnym etacie wpadał do studia by wraz z Aleksandrą Zarzycką odczytywać – na żywo, prosto w eter – teksty przygotowane przez innych. Najczęściej były to najświeższe wiadomości z Polski, które **Maria Talmond** spisywała odręcznie z nasłuchu radia Głos Ameryki i Wolna Europa w poprzednich dniach. Ja zaś jechałem do Marii, zabierałem jej notatki, przepisywałem je na swoim komputerze i drukowałem, po czym przynosiłem wcześniej rano do studia 3ZZZ w budynku Trades Hall, gdzie już czekała ekipa wtorkowego porannego programu polskiego. Program prowadził – obsługując jednocześnie panel operatora – ksiądz Wiesław Słowik.

Tadek i Aleksandra czytali wiadomości i teksty na żywo, bezbłędnie, w odpowiednim tempie, ze swadą, dykcją i zrozumieniem, choć tekst był pisany czcionką anglosaską z naniesionymi odręcznie „polskimi ogonkami” (znakami diakrytycznymi). Bardzo mi tym zaimponowali, bo w studiu czuło się niemal namacalnie napięcie i stres uczestników.

Po audycji było trochę czasu na pogawędki i zrelaksowanie się, po czym zespół rozchodził się, by ponownie spotkać się za tydzień.

Tadek miał żonę i dwóch synów. Z młodszym – Markiem – moja córka Ola spędzała czas razem w młodzieżowej grupie wakacyjnej na koloniach na „Polanie” w Healesville. Tadek był zapalonym graczem w brydża. Godzinami siedział przy komputerze grając on-line z innymi, przypadkowymi partnerami na Internecie.

Tym niemniej tutejsza Polonia mogła zawsze liczyć na niego. To on z synem Markiem postawił na nogi redakcję „Tygodnika Polskiego”, po odejściu redaktor naczelnej Grażyny Walendzik i jej ekipy. Pierwszym krokiem było zautomatyzowanie i skomputeryzowanie sekretariatu i księgowości. A potem przez dłuższy czas pełnienie dyżurów przy telefonie w redakcji.

Życie nie potoczyło się Tadekowi udanie. Po rozwodzie Tadek powrócił do rodzinnego miasta w Polsce, z nadzieją rozpoczęcia nowego życia. Spotkał tam dawną sympatię ze szkoły. Zaczął budować/remontować dom na peryferiach. Niestety, wraz ze swoim budowląncem stracił życie na dwutorowym przejeździe kolejowym bez szlabanów, jedynie z sygnałami i światłami ostrzegawczymi. Tadek kierował autem. Po przejechaniu pociągu z jednej strony wjechał samochodem na przejazd, będąc najwyraźniej przekonany o tym, że droga jest wolna. Uderzył w nich inny pociąg jadący od przeciwnej strony.

Włodzimierz Wnuk